Nr. 23. Lwów 6 Czerwca 1886. Rok III.

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	*3 złr. 50 ct.*	*Rocznie*	*8 mark.*
Półrocznie	*1 „ 75 „*	*Półrocznie*	*4 „*
Kwartalnie	*— „ 90 „*	*Kwartalnie*	*2 „*

Redakcya i Administracya
we Lwowie
W GMACHU SEJMOWYM.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

PROCESYE
w dni krzyżowe i w dzień św. Marka.

Trzy dni poprzedzające Wniebowstąpienie Pańskie nazywają się w języku kościelnym *dies rogationum* to znaczy *dni próśb*, a w języku ludowym *dnie krzyżowe* z powodu, że w te dnie odbywają się procesye do krzyżów lub kaplic w polach stojących celem uproszenia u Pana Boga urodzajów, także oddalenia moru, głodu, ognia i wojny. Taka sama procesya odbywa się też w dzień św. Marka 25. kwietnia. W roku bieżącym jednak, ponieważ 25. kwietnia była Wielkanoc, procesya ta odbyła się 27 kwietnia.

Jakiż początek mają te procesye w dni krzyżowe i w dzień św. Marka?

Procesye w dnie krzyżowe są dawniejsze; zaprowadził je pierwszy w swej dyecezyi r. P. 469 św. Mamert, biskup miasta Vienne we Francyi z powodu rozmaitych klęsk, jakie jego dyecezyę raz po raz nawiedzały. Zwyczaj odbywania tych procesyj rozszerzał się z dyecezyi Vienne coraz bardziej, aż wreszcie Kościół te procesye wszędzie odprawiać rozkazał.

Procesya w dzień św. Marka bierze swój początek ze Rzymu. W r. 589 Tyber, rzeka przepływająca Rzym, wylał straszliwie. W skutek wilgoci ztąd w mieście powstałej wybuchła gwałtowna zaraza. Ofiarą jej padł także Papież Pelagiusz II. Jego następca św. Grzegorz, zwany Wielkim, zarządził, by w dzień św. Marka odbyła się procesya celem uproszenia u Boga, by zaraza ustała. Procesya ta szła z kościoła N. P. Maryi zwanego *Większym*. W czasie tej procesyi widziano w powietrzu anioła, który miecz zakrwawiony chował do pochwy, — po procesyi zaś zaraza ustała. Odtąd zaczęto co roku w dzień św. Marka najprzód ze zwyczaju, a potem z nakazu Kościoła, najprzód w niektórych krajach, a potem w całym chrześcijańskim świecie, odbywać procesyę z modłami o oddalenie klęsk rozmaitych.

I zaiste nic stosowniejszego, jak to odprawianie procesyj z prośbą o urodzaj, oddalenie moru, głodu, ognia i wojny w dzień św. Marka i w dnie krzyżowe, a więc na wiosnę i wkrótce przed świętem Wniebowstąpienia Pańskiego. Nasz wielki kaznodzieja ks. Skarga pięknie o tem pisze w ten sposób: „Iż około tego czasu największe niebezpieczeństwa na rodzaj ludzki zwykły przypadać, jako na królestwa wojny i niepokoje, burze i grady na zboże, choroby rozliczne na ludzie niemocne, a na zdrowe pożądliwości cielesne, które ich teraz bardziej ciągną ku grzechowi: bardzo to dobrze Kościół Boży od dawnych czasów ustanowił, aby się chrześcijanie tego czasu tem pilniej w modlitwie ćwiczyli, a Panu swemu jakoby teraz do nieba wstępującemu potrzeby i dolegliwości tak swe własne, jako i pospolite (powszechne) kościelne ze serca zalecali“.

W dzień św. Marka i w dnie krzyżowe czyta nam Kościół, by nas do usilnej i ufnej modlitwy pobudzić, Ewangielię następującą u św. Łukasza zapisaną:

W owym czasie rzekł Jezus do uczniów swoich: Kto z was będzie miał przyjaciela i pójdzie do niego o północy i rzecze mu: przyjacielu, pożycz mi trojga chleba, albowiem przyjaciel mój przyszedł do mnie z drogi, a nie mam przedeń co położyć, — a on z wewnątrz odpowiadając rzekłby: nie uprzykrzaj mi się, już drzwi zamknione, a dziatki moje są w łożnicy ze mną, nie mogę wstać i dać ci, — a jeźli on będzie trwał kołacząc: powiadam wam, chociaż mu nie da wstawszy przeto, że jest przyjaciel jego, wszakże wstanie dla przykrego nalegania jego i da mu, ile mu potrzeba. I ja wam powiadam: proście, a będzie wam dano, szukajcie a znajdziecie, kołaczcie a będzie wam otworzono. Albowiem każdy, który prosi, bierze; a który szuka, znajduje; a kołaczącemu będzie otworzono. A jeźli który z was prosi ojca o chleb, czyliż mu da kamień? Albo o rybę, czyli miasto ryby poda mu węża? Albo jeźliby prosił o jajo, czyliż mu poda niedźwiadka? Jeźli tedy wy będąc złymi, umiecie dawać waszym dzieciom dobre datki, jakoż daleko więcej Ojciec wasz z nieba da ducha dobrego tym, którzy Go proszą!

Ks. K. F. z Tarnowca.

Korespondencya.

Otrzymaliśmy od jednego z prenumeratorów naszych pismo, które z małemi poprawkami tu podajemy:

„Świetna Redakcyo! Piszecie w waszej „Niedzieli“ dużo pożytecznych rzeczy, które, żeby naród chciał słuchać, wieleby mu pomogły. Ja sam, co tylko zrobiłem za poradą „Niedzieli“, tom dobrze wyszedł i niech wam Bóg da za to zdrowie. Ale inny naród u nas jest strasznie leniwy, nic nie chce nowego uznać, nie chce czytać, a o prenumerowaniu gazetki ani mu gadaj... Nawet w niektórej wsi nie wiedzą, że jest jaka gazetka dla ludu, a tam, gdzie pisarz, albo nauczyciel wie i namawia wójta, to za głowę się bierze, że trzeba 90 centów na kwartał zapłacić. Ale jak na wódkę wydać w karczmie parę reńskich, to znajdą się pieniądze... Oj ta wódka, wódka, ile ona złego robi po wsiach i miasteczkach, ile sprowadza procesów, ile obrazy Boskiej i różnego nieszczęścia! U nas po wsiach widzicie świetna redakcyo, to ten najmądrzejszy, kto jest najbogatszy, a to bogactwo to niekoniecznie przyszło mu z rozumu, ale najczęściej z chytrości i sknerstwa. Bogacz we wsi, to czasem gorszy od żyda, jak potrzebujesz od niego co pożyczyć, zedrze bez miłosierdzia i jeszcze każe się poczęstować. Bogacz tak samo pije, jak i niebogacz, ale to, że sam sobie nie kupi, ino chce, żeby mu inni fundowali.

Jakem przeczytał w waszej „Niedzieli“ o tych żydach, co mają iść na chłopów i powiedział o tem gospodarzom, to mię wyśmieli. A gdzieby to żyd podołał robocie chłopskiej; niechta bogacze żydzi dają na to pieniądze, pójdzie to w marność, a z żyda chłopa nie będzie... Gadałem też, żeby oddawali chłopaków na naukę do dworu, ale mnie zakrzyczeli: ho, ho, panowieby chcieli mieć za darmo robotnika, albo za strawę, a co onby się ta nauczył. Toż i panowie się uczą z książek i do Niemców jeżdżą, a jakoś im tak samo ciężko, skoro żydów puszczają... Dam chłopaka, powiada, do dworu, a któż mi będzie w chałupie robił; na to się dzieci chowa, żeby z nich był pożytek i wyręczenie, a nie nauka. Niech on na swojem pilnie robi, jak ojciec robił, to chleb będzie miał... Mówił tak bogacz jeden, bo mu robotnika żal, a nie wie, że jego syn jakby z nauki wrócił, toby dwa razy lepiej robił, i dwa razyby więcej zbierał. Prawda, co w niektórych dworach jeszcze gorzej idzie robota niż u chłopów, ale są takie dwory, gdzie aż miło spojrzeć na pole i na chudobę i różne porządki.

PIELGRZYMKA DO RZYMU
Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa Isakowicza.

Napisał

Ks. Karol Fiszer

proboszcz z Tarnowca.

Niedziela donosiła wam, kochani czytelnicy, że Najprzew. ks. Arcybiskup Isakowicz odprawił świeżo pielgrzymkę do Rzymu i że ja, który to piszę, miałem szczęście ks. Arcybiskupowi w tej pielgrzymce towarzyszyć. Gdy Pan Bóg dał pomyślnie pielgrzymkę odprawić i szczęśliwie wrócić, pospieszam opisać wam tę pielgrzymkę.

Ks. Arcybiskup wyjechawszy ze Lwowa 2 Maja przybył, odpoczywając w drodze bardzo mało, do Rzymu już 6 Maja we Czwartek o godzinie 5 rano. Przyjął gościnę w kollegium polskiem. Kollegium polskie jest to zakład, w którym się wychowują duchowni polscy z różnych dyecezyj. Są tam klerycy, którzy się dopiero na księży uczą, są i wyświęceni już kapłani, którzy tam wyższe pobierają nauki. Liczba wychowanków kollegium polskiego dochodzi do trzydziestu, a rektorem t. j. przełożonym jest ks. Karol Grabowski, kapłan ze Zgromadzenia Zmartwychwstańców. Ks. Arcybiskup przybywszy do Rzymu w tak rannej godzinie i naczczo, mimo zmęczenia po długiej podróży, odprawił zaraz Mszę św. w kościółku św. Jana Kantego należącym do Kollegium polskiego. Ja uczyniłem to samo. Posiliwszy się, ks. Arcybiskup pojechał ze mną i z jednym księdzem z kollegium polskiego zaraz do kościoła ś. Piotra na Watykanie, gdzie leżą zwłoki św. Piotra; powiedział bowiem, że pobyt swój w mieście świętem musi rozpocząć od oddania pokłonu Księciu Apostołów i pierwszemu Namiestnikowi Chrystusa Pana na ziemi. Na grobie św. Piotra modlił się ks. Arcybiskup ze wzruszeniem, które wszystkich na to patrzących rozrzewniło. — Niebawem wniósł ks. Arcybiskup do Ojca św. prośbę o audyencyę tj. posłuchanie. Ojciec św. nie mógł zaraz udzielić ks. Arcybiskupowi posłuchania, bo ciągłą pracą był tak umęczony, że na kilka dni musiał zawiesić nawet urzędowne przyjmowania księży kardynałów. Czasu dzielącego Go od audyencyi użył ks. Arcybiskup na zwiedzanie świętych pamiątek Rzymu. A zwiedzał wszystko z taką pilnością, że ani jednej chwili nie stracił. Mszę św. odprawiał ksiądz Arcybiskup w następujących kościołach: u św. Piotra na grobie tegoż świętego, w kościele N. P. Maryi Większej (S. Maria Maggiore), gdzie jest żłóbek Pana Jezusa i cudowny obraz Matki Boskiej Śnieżnej, w kościele na Kwirynale na grobie św. Stanisława Kostki, w kościele Gesu (Pana Jezusa) na grobie św. Ignacego, założyciela Towarzystwa Jezusowego, w kościele św. Jędrzeja zwanym delle Fratte przed ołtarzem, przy którym w roku 1842 sławny żyd Ratisbonne (czytaj Ratysbon) miał widzenie Matki Boskiej, skutkiem czego nawrócił się, Chrzest przyjął, a nawet kapłanem został; w kościele SS. Trinita dé Monti (św. Trójcy na górze) przed ołtarzem, w którym jest cudowny obraz Matki Bo-

Czy się tam świetna redakcja nie pogniewa na mnie, ale ja po prawdzie powiem, że nie każdy pan we dworze jest taki, że z człowiekiem po ludzku pogada i uczciwie poradzi. Inny jest taki, a osobliwie ci młodsi, to dobrego słowa nie da i zbędzie człowieka niczem. Do takiego już drugi raz nie ma człek śmiałości, więc jakże do niego przystąpić, żeby wziął syna na naukę. Żyd dziedzic, albo posesor to prawda, że wytarguje od chłopa jak może, że z niego wyssie, często oszuka, ale z nim inna gadka niż z panem. Do niego idzie chłop i ma śmiałość: zrobi co, to zrobi, a nie zrobi — to choć człek się wygada albo wykłóci. Jak znowu on potrzebuje, to wiadomo, jaki się żyd robi słodziutki i do chałupy zajrzy i dziecku co przyniesie, a ładnie prosi. Jeden drugi wie, że to nie prawda, że on taki jest, jak go potrzebuje, ale każdego to pogłaska, że go proszą i pójdzie do żniwa, albo co innego zrobi.

O milę od nas jest jeden pan, daj mu Boże zdrowie, jak najdłużej, to go sobie ludzie odchwalić nie mogą. Bo to i w chorobie, czy w jakiem nieszczęściu, pani zaraz leci z lekarstwami, a on nieraz swoje konie pośle po doktora do miasta. Sprawiedliwy jest, próżniaka ani pijaka nie wspomoże, ale dobremu to już serca przychyli... Z początku jak nastał, to się ludzie dziwili i penetrowali, na co on tak robi. Różnie gadali, co to jakaś podrywka, ale jak trzy lata temu grad tam wytłukł oziminy, a on choć sam chudzizna, pożyczył ziarna na zasiew bez żadnego procentu, to się przekonali, co musi on dobry być człowiek i uwierzyli. Żyda z karczmy wyrzucił, z pachtu wyrzucił i dziś nie ma we wsi ani jednego. Idzie on sobie w pole z fajeczką, to pozdrowi każdego Boskiem słowem i zagada i poradzi: źle bratku orzesz, a czego gnój marnujesz, a widzisz, tak trzeba, tak... Cała wieś ma ziarno do siewu ze dworu kupione i pszenicę banacką, której u nas nikt nie znał. Przyjdzie sprzedawać, to pan powie, sprzedajcie po tyle, bo ja tyle wziąłem, to też pszenica ich na targu najlepiej płaci. Za to też jak trzeba, chłopi i w nocy idą do żniwa, bo dobrego pana szkoda. Łońskiego roku założył Kółko, namówił żebyś sobie prenumerowali „Niedzielę“, a jak panicz ze szkoły przyjedzie, to im czyta z książki różne rzeczy ciekawe. Ot gdyby na takiego pana trafić, toby człek oddał mu chłopaka; onby się tam nie zmarniał, onby się nauczył porządnej roboty i miałby opiekę. Słychać, że od nas wójt wybiera się do niego, aby wziął jego syna do dworu, a jak się stanie, to jeżeli świetna redakcya będzie chciała, znowu napiszę. (I owszem!)

Jan Grzela, włościanin.

Z lustracyi Kółek rolniczych

odbytej w r. 1885 w powiecie Tarnopolskim przez Romana Bastgena.

(Ciąg dalszy).

Rozwój Kółka w Draganówce tem więcej zadziwiać musi, że członkowie jego doznają tu różnych nieprzyjemnych sekatur z powodu godnej największej pochwały i naśladowania swojej wstrzemięźliwości, a jednak na to nie zważają, tylko wciąż do Kółka należą, co najlepiej świadczy o ich zacności, dobrem pojmowaniu rzeczy, a oraz zdrowym rozsądku.

Prawie wszystkie mieszkania są tutaj wybudowane z kamienia i to na wysokiem podmurowaniu; niektóre są też wzniesione i z cegły, gdyż jak tu słusznie panu lustratorowi powiedziano: mieszkania w dole położone a wybudowane z kamienia, są potem zawsze wilgotne i szczególniej dla dzieci niezdrowe. Ten wzgląd na zdrowie dzieci uważać trzeba jako znaczny u nas już postęp, lubo niestety, dość jeszcze po wsiach dotąd wyjątkowy. Przy domach daje się często napotkać ogródek mniejszy lub większy, dzielący się na sad właściwy i ogródek warzywny, często też tutaj i pasieka się mieści. Pomiędzy owocowemi drzewami zadarnione miejsca dostarczają trawy dla bydła. Często jednak drzewa te wadliwie są posadzone, gdyż tak za ciasno, że żadne z nich należycie udawać się nie może. Za ciasne to sadzenie drzew owocowych jest bardzo pospolite po naszych wiejskich sadach i jest głównym powodem, że gospodarz ze swych drzew mało zbiera pożytku. Jak drzewka są młode, małe, sadzą je więc jak im się zdaje, dość oddalenie jedno od drugiego, gdyż wtedy drzewka te nie wiele zabierają miejsca, ba! ale

---

skiej z napisem polskim: Matko Przedziwna, módl się za nami (były bowiem niegdyś przy tym kościele polskie zakonnice, między niemi sławna z cierpień za wiarę Matka Makryna Mieczysławska), w kościele św. Cecylii na grobie tejże Świętej, — w ostatni zaś dzień pobytu w Rzymie w kościele 12 Apostołów na grobie śś. Filipa i Jakóba. Miał zaś ks. Arcybiskup ten zwyczaj, że najprzód sam Mszę św. odprawiał, a potem klęcząc słuchał Mszy św. przezemnie odprawianej. Czasem tylko ks. Arcybiskup, gdy był bardzo zmęczony, miał Mszę św. „w domu“ t. j. w kościółku kollegium polskiego. Zwiedził ks. Arcybiskup kościół św. Pawła za murami, gdzie jest grób św. Pawła, miejsce zwane Tre fontane, gdzie św. Paweł był ścięty, a głowa Jego upadając trzy źródła ze ziemi wyprowadziła; miejsce ukrzyżowania św. Piotra, kościół św. Jana zwany Lateraneńskim, kościół zwany scala santa t. j. schody święte, tam bowiem są schody w liczbie 28, po których Pana Jezusa wiedziono w Jerozolimie do Piłata i po tych schodach ks. Arcybiskup szedł na klęczkach z wielką pobożnością na każdym schodzie się modląc i każdy schód całując, kościół św. Krzyża, gdzie jest znaczna relikwia Krzyża Chrystusowego i jeden gwóźdź, którym Chrystus Pan był przybity do krzyża i część korony cierniowej Chrystusa Pana, Kolosseum t. j. miejsce, gdzie wielu śś. Męczenników rzucano na pożarcie dzikim źwierzętom, katakumby, t. j. podziemne groby pierwszych chrześcijan, gdzie też pierwsi chrześcijanie na nabożeństwo się schodzili w czasach krwawych prześladowań, kościół św. Bartłomieja na wyspie, gdzie grób św. Bartłomieja i znaczna relikwia św. Wojciecha, bo w klasztorze przy tym kościele mieszkał św. Wojciech po dwakroć, gdy Pragę opuszczał dla nieposłuszeństwa swych owieczek, kościół św. Wawrzyńca, gdzie groby śś. Wawrzyńca i Szczepana i gdzie pochowany Papież Pius IX, kościół N. P. Maryi zwany sopra Minerwa, gdzie zwłoki św. Katarzyny Seneńskiej, cudowny obraz św. Dominika i gdzie spoczywa ś. p. ks. Antoni Manastyrski, biskup przemyski, zmarły w Rzymie w czasie soboru watykańskiego r. 1869 i mnóstwo, mnóstwo innych miejsc świętych a raczej wszystkie znaczniejsze kościoły i święte pamiątki. W kościółku Kollegium polskiego ks. Arcybiskup w niedzielę dnia 9 Maja udzielał po majowem nabożeństwie błogosławieństwa Najśw. Sakramentem i miał do wychowanków kollegium prześliczną i rozrzewniającą przemowę Zwiedził także ks. Arcybiskup sale Watykanu t. j. pałacu w którym Ojciec św. mieszka. W salach tych są prześliczne obrazy i malowania na ścianach, gobeliny t. j. obrazy utkane i rzeźby, starożytności, wykopaliska i t. d. Z nowszych obrazów zwraca tam ogólną uwagę bardzo wielki i piękny obraz przedstawiający Jana Sobieskiego pod Wiedniem, posyłającego Ojcu św. chorągwie zdobyte na Turkach, który to obraz nasz sławny malarz Jan Matejko z Krakowa wymalował i Ojcu św. darował. (Dok. nast.)

to przy sadzeniu drzewek nie trzeba o dziś tylko myśleć, ale o tem co dopiero będzie za 10 lub 20 lat, gdy te drzewa porosną. Gdyby się o tem myślało, toby się nigdy drzewka za gęsto nie posadziło, a przeto też one później jakby się rozrosły, nie tłumiąc się nawzajem z drugiemi, przynosiłoby owocu wiele. Gdyby jednak nie to często zdarzające się sadzenie za gęsto odbywane, to można powiedzieć, że istnieje tu pewne lubownictwo do sadów, tak, że nawet można spotkać ścieżki gracowane, ławeczki ustawione w cieniu drzew itd. U jednego nawet członka Kółka spotkał pan lustrator winograd po południowej ścianie chaty rozpięty.

Prawie każdy z tutejszych gospodarzy posiada dwa pługi, to jest ruchadło czeskie do wykonywania orek płytszych i znowu pług na wzór Zugmajerowskich do orek jednorazowych i przedsiewowych. Te ostatnie pługi kupują gotowe w Tarnopolu, kiedy ruchadła, jak i brony drewniane z żelaznemi zębami wyrabiają im miejscowi majstrowie.

Kierunek gospodarstwa polowego jest tutaj czysto zbożowy. Następstwo roślin gospodarskich pospolicie bywa tak praktykowane: 1) Ugór. 2) Pszenica. 3) Jęczmień. 4) Żyto. 5) Owies. W razie zaś sadzenia kartofli w polu, przeznaczają je po pszenicy, a po nich bywa jęczmień, a po tym owies. Żyto więc wtedy bywa już w tem następstwie płodów opuszczone. Wprowadzając znowu do tego płodozmianu koniczynę, sieją ją dopiero w owies, a więc w ostatniem polu po oborniku, aby ją sprzątać w ugorze. Następstwo jednak takie jest pod każdym względem nieodpowiednie, to jest mało korzyści gospodarzowi przynoszące, ponieważ koniczyna przychodzi dopiero w czwarte pole po gnoju, a przeto w żaden sposób nie może wydać obfitego pokosu. Oprócz tego tyle roślin kłosowych czyli zbożowych idzie po sobie, że ten płodozmian już z tego jednego powodu nie może być dobrym. P. lustrator radził tak ten pięciopolowy płodozmian urządzić:

W 1. polu zamiast ugoru, po wywiezieniu nawozu, zasiałyby się częściowo: Mięszanki pastewne, bobik, groch, a po ich sprzątnieniu

W 2. polu przyszłaby pszenica, w której część wsiałaby się koniczyna.

W 3. polu byłaby część koniczyny, a w resztę tego pola przyszłyby buraki dla krów i kartofle.

W 4. polu po koniczynie przyszłaby pszenica, a zaś po okopowych, to jest burakach i kartoflach przyszedłby jęczmień, który w takiem następstwie zawsze piękny bywa.

W 5. polu byłby len po pszenicy i żyto.

W 6. polu przyszedłby owies.

(C. d. n.)

Sprawy krajowe.

Wydział krajowy w przedłożeniu do Sejmu udzielił opinię, że nie widzi potrzeby przenoszenia siedziby starostwa z Cieszanowa do Lubaczowa. Również przeciwnym jest względem utworzenia nowego sądu powiatowego w Zatorze, a za to postanowił popierać sprawę zaprowadzenia nowego sądu powiatowego w Jaworznie pow. Chrzanowskiego.

Zapomogi Wydziału krajowego. Jak wiadomo, zniszczyła z końcem marca b. r. zatorowa powódź na Wiśle, oprócz plonów rolnych wartości kilkunastu tysięcy złr. w gminach Witkowice, Chwałowice, Orzechów i Pniów w powiecie Tarnobrzeskim, także wały nad Wisłą i Sanem, których szkody wskutek zarządzenia Wydziału krajowego obliczył inżynier-asystent p. Boziewicz na przeszło 4.000 złr.

Gdy zachodzi obawa, że wyższe stany wód świętojańskich (czerwcowych) mogłyby narazić mieszkańców tych gmin na nową klęskę, postanowił Wydział krajowy z przyznanej na wały w Chwałowicach subwencyi w kwocie 3000 złr., wyasygnować Wydziałowi powiatowemu w Tarnobrzegu połowę subwencyi w kwocie 1500 złr. z poleceniem, aby tenże Wydział powiatowy w porozumieniu z miejscowem starostwem zarządził bezzwłocznie naprawę uszkodzonych wałów.

Wynagrodzenie szkód polowych przez władze wojskowe. Ministerstwo wojny wydało rozporządzenie, aby dnie, w których się mają odbywać ćwiczenia wojskowe, były poprzednio oznaczone i ogłoszone wcześnie przez władze polityczne, wskutek czego właściciele gruntów będą łatwo mogli rozłożyć uprawę swoich pól tak, żeby im ćwiczenia nie przeszkadzały. Według §. 56 ustawy kwaterunkowej zarząd wojskowy może być pociągniętym do wynagrodzenia szkód i strat, ale tylko prawdziwych, nie zaś urojonych. Gdyby w komisyi pod względem jakiej szkody lub straty nie było zgodności, sprawę taką rozstrzyga ministerstwo obrony krajowej.

Zgromadzenie landwery. Ministerstwo obrony krajowej wydało już postanowienia o tegorocznem zgromadzeniu landwery. W manewrach korpuśnych we wschodniej Galicyi wezmą udział bataliony landwery: tarnowski, rzeszowski, kolbuszowski, jarosławski, przemyski i samborski. W nizinach stanisławowskich bataliony obrony krajowej: stanisławowski, stryjski i buczacki.

Powszechna asekuracya przymusowa. Wydział krajowy przygotowuje projekt przymusowej asekuracyi w kraju. Dla wsi ustanowieni byliby kontrolorowie asekuracyjni w każdym okręgu sądowym, w miastach zaś kontrola należałaby do zwierzchności gminnych pod bezpośrednim nadzorem wydziałów powiatowych. Koszta tej kontroli obliczają na 150.000 złr. rocznie, a te zwróciłyby się z procentów, które dziś towarzystwa dają swoim agentom.

Komitet parafialny. Namiestnictwo orzekło w pewnym wypadku, że w tych parafiach, w których patron nie wykonywa prawa prezentowania proboszcza, jak to ma miejsce w dobrach, które są własnością izraelitów, parafianie wybierać mają na podstawie 5. ustępu §. 13. ustawy konkurencyjnej z 13. sierpnia 1866 czterech niestałych członków do komitetu parafialnego, w miejsce trzech, jak to ma miejsce w tych parafiach, gdzie prawo prezentowania proboszcza spełnia sam patron.

Wystawa rolniczo-przemysłowa zaprojektowaną jest na rok przyszły w Krakowie; komitet ustanowiony dla niej powziął już następujące uchwały: Wystawa zostanie otwartą dnia 25. sierpnia, a zamkniętą 30. września. Wystawa obejmie 7 oddziałów: 1. rolnictwo, 2. górnictwo i hutnictwo, 3. przemysł domowy, 4. przemysł rzemieślniczy i fabryczny, 5. dział hygieniczno-lekarski i ratunkowy, 6. dział wychowania i nauki, 7. wystawa sztuki polskiej. W większych miastach będą utworzone filie komisyi wystawowej. Na protektora tej ściśle krajowej wystawy zaproszono p. marszałka dr. Zyblikiewicza.

Żegluga parowa na Dniestrze. Staraniem posła i prezesa rady powiatowej Stanisława Brykczyńskiego zawiązał się komitet, który zajmuje się utworzeniem akcyjnego towarzystwa żeglugi parowej na Dniestrze. Z początku ma być wypuszczonych 1250 akcyi po 100 złr., co wynosi razem sumę 125.000 złr. Już się znalazło 107 uczestników, którzy się podpisali na 886 akcyi, czyli na 88.600. Pozostaje jeszcze 364 akcyj do wzięcia.

Bank parcelacyjny. Towarzystwo wzajemnego kredytu w Bieczu wniosło było do Sejmu projekt banku parcelacyjnego z prośbą o poparcie. Sejm przekazał prośbę i projekt Wydziałowi krajowemu, który zaprosił znawców, aby rozważyli ten projekt.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Uprawa kminu.

Kminek jest rośliną dwuletnią, na urodzajnych, trawiastych gruntach częstokroć dziko rosnącą, której nasienia z powodu lotnego oleju, używają jako korzenia do różnego pieczywa, do sera, do lekarstw, a mianowicie do zaprawiania wódki. W uprawie okazuje się kminek, podobnie jak inne dziko rosnące rośliny, pewnym i przeciw wpływom powietrza obojętnym i wytrwałym.

Rolnictwo nasze mało się zajmuje uprawą kminku na większą skalę, pozostawiając ją chyba ogrodnikom lub drobnym właścicielom, mianowicie w żyznych, w łęgach rzek położonych okolicach, w celu wytworzenia dochodu pobocznego. W braku porządnej uprawy, tudzież z powodu przymięszywania ziarna z dziko rosnącego kminku, nie odpowiada towar na sprzedaż dla większych destylarni pod względem ciężkości ziarna i treści tegoż, wskutek czego znaczniejsi fabrykanci i przemysłowcy nabywają lepsze gatunki kminku z zagranicy, płacąc za nie chętnie wyższe, do 30 zł. za cetnar dochodzące ceny.

Wobec zanadto uprawianych zboża i innych płodów naszych, wobec również konkurencyi zagranicznej, zaleca się rozszerzenie uprawy kminku na większą skalę, poświęcając jej pewną część pola, ile że kminek należy do najlepiej się opłacających, rzadko kiedy od owadów albo innych szkodników cierpiących płodów ziemi. Z hektara czyli prawie pół morga sprząta się 25—40 cnt. ziarna; ale niechajby w przecięciu było choćby 30 cnt., to i tak, licząc cetnar tylko 24 złr. przyniósłby hektar brutto 720 zł. a po odciągnieniu na koszta nawozu, uprawy, obrobienia i t. d., najmniej jeszcze 480 złr., czyli z morga około 240 złr. Jest to dochód, którego się z uprawy rzepiu, pszenicy lub nawet buraków cukrowych przy najlepszym zbiorze i plonie osięgnąć nie jest w stanie.

O zbyt kminku po dość wysokiej cenie nie ma obawy, gdyż środkowa Europa nie produkuje go tyle, aby wystarczyć na wywóz do stale potrzebującej go Anglii, tudzież do Stanów Zjednoczonych Ameryki, a nawet obecnie do nowych kolonij niemieckich w Afryce.

Nasz klimat odpowiada najzupełniej uprawie, raczej chłodne, niż zbyt gorące powietrze lubiącego kminku, a i ziemi odpowiedniej nie brakuje nam pod niego. Grunt gliniasty, głęboki, z pewną przymieszką wapna jest najstósowniejszym dla kminku, lubo i na innych ziemiach jeszcze dobrze udawać się on lubi.

Czego wszakże roślina ta wymaga, to mocnego nawozu, najlepiej przetrawionej mierzwy owczej, starannej, głębokiej uprawy i uważnego pielęgnowania aż do sprzętu.

Kminek rozsiewa się albo rozsadza w różny sposób, albo rzutem albo w rzędy, albo sam tylko, albo wraz z innym płodem, lub też wreszcie flancuje się.

Chcąc flancować — a jest to sposób najzyskowniejszy — należy z końcem sierpnia lub w początku września na przysposobionych zagonach ogrodowych nasienie rozsiać i tamże rozsadę, opielając ją według potrzeby, aż do lipca roku następnego pozostawić, poczem przesadza się ją na dobrze uprawioną, pod siew głęboko zoraną i bronami urównaną rolę, w rzędy 1 stopę od siebie odległe. Niechcąc wszakże roli za długo dać bezużytecznie odpoczywać, można kminek pod inne płody nakształt koniczyny i t. p. podsiewać, jako to pod len, konopie, jęczmień, rzep lub pszenicę.

W jęczmień sieje się kminek przed ostatniem zawleczeniem ziarna, a po sprzęcie jęczmienia włóczy się znów ścierń ostremi żelaznemi bronami. Z wiosny, gdy pole dobrze obeschło, powtarza się włóczkę.

W rzep i pszenicę zimową można rozsiać kminek drylownikiem, ciągnąc, gdy już te płody powschodziły, rzędy w poprzek, w odległości około 40 ctm. (16 cali). Zresztą, zaleca się rozsianie ziarna kminku także natychmiast po wybraniu, na świeżym pognoju sadzonych warzyw.

Ziarna słabe, pokurczone, winno się starannie wydzielić, gdyż z tychże, chociaż kiełkują, słabe tylko odrastają rośliny, które, w braku należytego wykształcenia, nie są w stanie oprzeć się niepomyślnym warunkom powietrza. Tak oczyszczonego ziarna sieje się 12 do 20 funtów na mórg rzutem, a rzędowo o połowę mniej. Skoro rośliny dostatecznie odrosły i zaczynają się rozkładać, należy je oczyszczać starannie przez opielanie ręczne i ogartywanie z chwastów.

Żniwo kminku przypada w miesiącu lipcu, zwykle już z początkiem tegoż, a mianowicie gdy większa część ziarna przybrała barwę brunatną; opóźnienie sprzętu pociągnęłoby za sobą stratę łatwo wysypującego się ziarna.

Kminek dojrzewający najlepiej zrzynać sierpami o rosie, aby się nie kruszył, lub też wprost wyrywać go z ziemi, a potem ustawiać w małych snopeczkach, aby dosechł nie pleśniejąc.

Po doschnięciu zabiera się go bezzwłocznie na wozy płachtami wysłane, a omłóciwszy natychmiast, rozpościera się cienko na śpichlerzu lub w miejscu przewiewnem, gdzie pod wpływem przeciągającego powietrza ziarno pozbywa się zbytecznej wilgoci.

Słoma stanowi jeszcze dość dobrą paszę dla owiec a sprząta się jej 25—40 cnt. z morga.

Gospodarz.

ZE ŚWIATA.

W Wiedniu sprawa opłaty cła od nafty, o której pisaliśmy w ostatnim Nrze, „Niedzieli" wywołała bardzo ważne zawikłania, które mogą doprowadzić do zmiany Rządu czyli Ministerstwa całego. Posłowie nasi ani chcą słyszeć

o tem, żeby dalej Węgrzy sprowadzali z Rossyi fałszowaną naftę i od niej opłacali niskie cło, niby od surowicy. Minister skarbu znowu wprost oświadczył, że już tak się ugodził z Węgrami i że na żadne zmiany nie zezwoli. Tymczasem za posłami galicyjskimi ujęli się nawet Niemcy centraliści i poseł Suess tak radzi: Skoro ministerstwo powiada, że nie ma sposobu przekonania się czy nafta z Rossyi jest już oczyszczona a tylko dla niepoznaki zafarbowana, to niech dystylarnie płacą z góry po 9 złr. cła od tej nafty, a ile jej przy dystylowaniu w fabryce odejdzie, to od tych odpadków rząd opłatę zwróci. Otóż i ten projekt nie podobał się ministrom i grożą, że skoro przy głosowaniu pokaże się większość głosów za propozycyą posła Suersa, to oni wezmą dymisyę, albo rozpuszczą izbę nakazując nowe wybory. Sprawa ta w tych dniach się rozstrzygnie i to zdaje się na niekorzyść ministrów, a wtedy zobaczymy co Cesarz postanowi. Jest to dla Galicyi i skarbu państwa bardzo ważna sprawa, bo idzie, żeby nasze kopalnie nafty nie musiały zarzucić swoje prace; a drugie, żeby Węgrzy nie pozwalali publicznie na oszukiwanie rządu.

W Węgrzech również były niepokoje mianowicie w Peszcie, z powodu, że jenerał Jańsky kazał pozawieszać wieńce na grobie Heinzego jenerała, który zginął podczas wojny w r. 1848 z Węgrami. Węgrzy uważali to za swoją obrazę i studenci zrobili awanturę przed mieszkaniem jenerała Janskyiego.

W Niemczech parlament jeszcze uchwala różne ustawy i daje miliony, aby jak najprędzej z Polaków Niemców przerobić, i napchać w te strony jak najwięcej Niemców. Wydalają też ciągle Polaków, których część znaczna przybywa do nas. Za to kupcy z Warszawy już nic nie chcą kupować towarów od Niemców, a goście którzy dawniej wyjeżdżali na kąpiele do miejsc niemieckich, tego roku tam nie jadą, żeby nie napychać wrogom kieszeni.

Pisaliśmy dawniej, że nasz czcigodny i powszechnie w Polsce wielbiony pisarz J. Kraszewski, którego Prusacy niewinnie więzili w Magdeburgu, uzyskał pozwolenie na pół roku za złożeniem kaucyi 12.000 zł., do wyjazdu na kuracyę do Włoch. Stary jest bowiem, ma lat 74 i schorowany bardzo. Otóż 15 maja termin się skończył i trzeba było wracać jeszcze na dwa lata do więzienia. Dostojny Kraszewski prosił rządu pruskiego, żeby mu pozwolono dalej się leczyć, i świadectwa lekarzy posłał, ale dotąd odpowiedzi nie ma, a Niemcy pewno kaucyę zabiorą. Ciężka to strata dla zacnego pisarza, lecz milsze zdrowie i parę lat życia, niżeli te marne pieniądze.

Z Rossyi piszą, że car siedzi w Moskwie, a tam mają go gorąco przyjmować. Archijerej ich, czyli arcybiskup jak miał do niego mowę, to powiedział, że naród spodziewa się, że zawojują Turków i wezmą stolicę ich Konstantynopol, z czego wnoszą, że Rossya rychtuje się na przyszły rok do wojny z Turkiem.

Nowiny z kraju.

Ś. p. Jan Dobrzański, dyrektor teatru we Lwowie, zmarł dnia 30 maja, o godzinie 8-mej rano, mając lat 67. Był to mąż wielkich zasług dla kraju i miasta Lwowa, jako redaktor „Gazety Narodowej“ przez lat dwadzieścia kilka, jako założyciel Towarzystwa gimnastycznego Sokół, radny miejski i wogóle biorący udział we wszystkich sprawach ojczystych. Gdy przed nadaniem konstytucyi, niemczyzna we Lwowie zapanowała, on wydawał pisma polskie i rozbudzał polskiego ducha. Ś. p. Jan Dobrzański miał wielki wpływ na sprawy krajowe i używał wielkiego poważania między mieszczaństwem lwowskiem. Dzisiejszy patryotyzm Lwowa jest prawie jego dziełem, bo był czynny, energiczny i najlepszych uczuć Polakiem. Teatr polski równie jemu zawdzięcza swoje powodzenie. Dla tego też pogrzeb ś. p. Dobrzańskiego odbył się we wtorek przy udziele kilkunastotysięcznych tłumów, samych wieńców było ze 40, a szczery żal i wdzięczność towarzyszyły mu na ostatni spoczynek. Niech mu też lekką będzie ta ziemia, którą tak ukochał.

Z Szczucina piszą do „Reformy“ dnia 19 maja: Tutejszy c. k. nadzorca rzek, p. Józef Ptaszyński, udał sie z polecenia swych władz na Wisłę i wyznaczał miejsca, którędy statek dla przeszkód nie może płynąć. Podpłynąwszy łodzią korytem Wisły pod gminę Słupiec, gdzie właśnie mieszkanie rosyjskiej straży granicznej się znajduje, został tamże bez poprzedniego zawiadomienia kulą z rewolweru przywitany. Kula o parę milimetrów gwizdnęła mu koło uszów. Na zapytanie nadzorcy rzek, dlaczego żołnierz strzela do niego, kiedy wie co jest za jeden i co robi, odpowiedział żołdak, że taki ma rozkaz od kapitana, aby do każdego jeżdżącego łodzią po Wiśle strzelać. Dzień przedtem żołnierz w tem samem miejscu strzelił do przewoźnika Wojciecha Chrabąszcza ze Słupca i przestrzelił mu wyżej kolana nogę, wskutek czego musiano biedaka odwieść do szpitala.

Posterunki żandarmeryi, które wzmocniono w niektórych powiatach zachodniej Galicyi, gdzie obiegały niedorzeczne a niepokojące pogłoski, teraz już przywrócono do dawnego stanu, bo już chwała Bogu wszystkie niepokoje obecnie wywietrzały.

Żydaczów. Nowowybrany prezes rady powiatowej, p. Michał Czajkowski rozpoczął swą działalność od tego, że ofiarował 5000 złr. bezprocentowej pożyczki na ułatwienie wyratowania włościan zadłużonych w byłym banku włościańskim.

W Jezierzanach podczas robót ziemnych znaleziono dość wielkich rozmiarów kociołek, napełniony złotemi i srebrnemi monetami polskiemi z czasów Zygmunta III. Skoro się wieść rozeszła po miasteczku o skarbie, zgromadziły się tłumy mieszkańców i w gwałtowny sposób rozdzieliły się monetami. Żandarmerya przyszła zapóżno i nic nie uratowała ze skarbu.

Jaworów. Przy nowych wyborach do Rady miejskiej wybrano na 32 radnych 22 Rusinach, 2 izraelitów i 8 Polaków.

Z Samborskiego piszą do „Bat'kiwszczyzny“ o ciekawym wyborze Rady gminnej w Byrhach (?). Przeciwnicy biednych włościan, którzy oddawna rej wodzili we wsi, sprowadzili sobie komisarza aż ze Lwowa do wyborów, lecz większość postawiła na swojem i na przekór wybrała za starszyznę gromadzką: grabarza za wójta, pewnego, co ślepego dziada prowadzi, za zastepcę wójta, a najbiedniejszego za przysiężnego. Ale bogacze wnieśli protest do Wiednia. Z tych wyborów śmieją się w całej Samborszczyźnie.

Gmina Proniatyn (pow. Tarnopolskiego) narobiła wielkiego hałasu, że Wydział powiatowy nie chciał od niej przyjmować korespondencyi pisanych po rusku i założyła rekurs do namiestnictwa. Namiestnictwo przyznało gminie prawo korespondowania po rusku. Wszakże dodać należy, że Wydział powiatowy tylko dlatego żądał od gminy, aby korespondowała po polsku, że taż gmina złożyła była dawniej deklaracyę, że chce korespondować z władzami po polsku i tej deklaracyi dotychczas się trzymała.

W Trzciänie pod Rzeszowem zgorzało dnia 27. b. m. uilkadziesiąt chałup. Na pomoc przybyła straż pożarna z Rzeszowa.

Nowy Sącz. C. k. sąd tutejszy skazał dnia 12. maja pewną matkę na miesiąc ścisłego aresztu za to, że wraz z synem wpadła do kancelaryi szkolnej i obraziła obelżywemi wyrazami dyrektora szkoły przemysłowej, który jej syna postanowił za pijaństwo i krnąbrność aresztem ukarać.

Grady w dniu 26. maja b. r. spadły w okolicy Łapanowa, mianowicie w gminach Kempanów, Grabie, Wolica, Boczów, Łapanów, Kobylec, Brzozowe i Wierszczyce, poczyniwszy wielkie szkody tak, że ludzie żyta orzą, aby czem innem jeszcze zasiać. Również w Kępie koło Liszek grad znaczne porobił spustoszenia.

Rozmaitości.

Zasady nauki gimnastyki szkolnej i towarzyskiej wydał pan Antoni Durski, zasłużony nauczyciel gimnastyki w lwowskim „Sokole". Książka ta zawiera ćwiczenia na przyrządach bez przyborów, bez pomocy lub oporu współćwiczących się. Obejmuje 84 stron druku i 4 litografowane tablice. Cena 1 złr.

W Niedonicach, folwarku koło Tarnowa, urodziła krowa w przeciągu 12 godzin czworo cieląt, z których tylko jedno żyło przez krótki czas. Cielęta ważyły razem 45 kilogramów. Krowa żyje.

Od Głogówka. Nadeszła wiosna i z nią rozmaite ptactwa, które nasze pola, łąki i ogrody rozweselają. Jednak jeszcze mamy takie rozwiozłe dzieci i czeladkę, że te niewinne ptaszki prześladują. Takie dzieci zasługują na wielką karę, które ptaszętom krzywdę czynią. Stańmy się ojcowie, matki, nauczyciele i przełożeni stróżami tych niewinnych stworzeń i karżmy ostro takie postępki dzieci.

Z Ameryki jeden z przebywających tam Polaków pisze: „Od dwóch lat uskarżają się już wszyscy na złe czasy w Stanach Zjednoczonych, których polepszenia jakoś nie widać. Obecnie w całym tu kraju ceny pracy wyrobnika dziennego bardzo spadły, ponieważ rąk do pracy jest więcej, jak trzeba. Bieda też straszna pomiędzy robotnikami nie najęcemi zajęcia, wskutku czego w ostatnich dwóch latach liczba przybyszów z Europy bardzo się zmniejszyła. Wszystkim naszym wieśniakom, których niesumienni ludzie dla swojego zarobku namawiają do Ameryki, trzeba koniecznie perswadować i odwodzić ich od tej wędrówki, która już tyle polskich chłopów najnieszczęśliwszymi zrobiła. Od bardzo dawna minęły już te czasy, kiedy tęgi i chętny pracy wyrobnik przybywszy do Ameryki nie wiele czekając, znajdował odpowiednie zajęcie za dobrem wynagrodzeniem. Ho, ho! już te czasy dawno i bezpowrotnie minęły. Dziś tu inaczej. Biada wyrobnikowi, który bez zapasu grosza puszcza się w tę daleką podróż, nie znając przytem miejscowych stosunków i tutejszego języka (angielskiego). Myślał, że usilną pracą swoją zdoła zarobić na utrzymanie, a tu tymczasem spotka się z twardym losem, pod którego brzmieniem iluż codziennie ludzi upada tutaj!"

Niemcom, którzy najliczniej tu przybywają, a zwykle ze znajomością jakiegoś rzemiosła, jeszcze jako tako się powodzi, ale nasi włościanie, nie znający tutejszego języka, nie umiejący żadnego rzemiosła, a w dodatku nie posiadający pieniędzy, niechże się strzegą tu przybywać, bo ich na pewno spotka okropna bieda, w którą raz wpadłszy, niesłychanie jest trudno z niej się potem wydobyć, a nikt tu ręki nie poda.

Oszukaństwo w lekarstwach. Nasze pisma codzienne zamieszczają ciągle ogłoszenia rozmaite o lekarstwach na wszelkie choroby, na które nieraz łapią się ludzie łatwowierni. Niedawno czytaliśmy takie o ziółkach pod nazwą *Homeriana*, które mają leczyć choroby płuc, bole gardła, kaszel, duszność itp. Tymczasem pruska policya ostrzega, że to jest proste oszustwo, bo owe homeriana sprzedawane po parę reńskich, to proste ziele, rosnące wszędzie pod płotami, zwane *myszotrzewiem*, które pocięte jest w kawałki z dodaniem także pociętych piórek z kur i gołębi, tudzież kłosów wymłóconego żyta. Kto chory, niech się leczy u lekarza, a nie szuka lekarstwa z gazet, bo nietylko nic nie pomoże, ale prędzej zaszkodzi.

Niedźwiedzie w Siedmiogrodzie. Powiadają, że u nas w Galicyi dziki i zające szkody robią gospodarzom, prawda że nieraz to i dość duże nawet, ale cóż to jest w porównaniu z tem, co się gdzieindziej jeszcze dzieje. Ot n. p. w niezbyt odległym od naz Siedmiogrodzie, prócz zajęcy i dzików, lesiste stoki Karpat tamtejszych obfitują jeszcze bardzo w niedźwiedzie. Jako dowód możemy przytoczyć, że ostatniej zimy hrabia Teleki w swoich lasach wraz ze swymi gośćmi ubił aż 52 niedźwiedzi, nie rachując już wilków itp. Ile to szkody jednak musiała wprzód gospodarzom taka masa niedźwiedzi wyrządzić, nim i na nią przyszedł koniec.

Nasi sąsiedzi zakarpaccy, Węgrzy, zaczynają też się brać do hodowli jedwabników. Wzrastająca drożyzna jedwabiu skutkiem ciągłej, już od lat wielu, choroby jedwabników we Francyi i Włoszech, pobudziła do próby zaprowadzenia na większą skalę plantacyi morwowych w południowo-zachodnich Węgrzech, gdzie klimat mało się różni od Włoch północnych; próby te od roku 1879, przy silnej protekcyi rządu, uwieńczone zostały wcale pomyślnym skutkiem. W r. 1880 hodowano jedwabniki w 172 gminach, w r. 1884 liczba ich doszła do 559, liczba plantacyj z 1,059, wzrosła do 9,892. W r. 1879 produkcya jedwabiu wynosiła 2,507 kilogramów, w roku 1884 doszła do 123,133. Koszta w zapomogach i t. p. wynoszą od 623,845 złr., czysty zysk 444,893 złr. W Królestwie Polskiem, oprócz mniej pomyślnej próby pod Warszawą, hodowla jedwabników dosyć znaną jest w okolicy Krakowa, gdzie skrzętne gospodynie dochodzą już do szycia w domu jedwabiem własnego produktu. Najdogodniejsze zaś warunki do hodowli jedwabników w naszym kraju są na Podolu, w dolinie Dniestru, od Żwańca do Jampola.

Żołędź, jako karma dla kur. Dotychczas używaną bywa żołędź tylko jako karma opasowa dla świń, w czasopiśmie jednak dla hodowców drobiu znajduje się wzmianka, że żołędź można bardzo dobrze używać przy karmieniu kur, przyczem się jeszcze to zyskuje, że kury robią się nośniejsze, t. j. składają więcej jaj. W celu karmienia kur, suszy się zebraną żołędź w piecu piekarskim (po wyjęciu chleba), i rozmiela na mąkę. Mąką tą posypuje się zwykłą wilgotną karmę dla kur; karma powinna być lekko ogrzaną. Można też z mąki żołędziowej, zarobionej gorącą wodą i zagniecionej na ciasto, robić małe bułki, które wysuszone trzymają się bardzo długo. Do użytku kruszy się bułki, rozparza i daje kurom. Dodają jednak przytem, że kurnik powinien być ciepły zimową porą.

Ostrożnie z goleniem. Nadinspektor Reinke pod Iławą: w Prusach Wschodnich zarznął się przy goleniu i aby krew zatamować, zalepił ranę kawałkiem gazety. Niedługo potem poczęła mu twarz puchnąć i przywołany lekarz oświadczył, że to jest zatrucie krwi. Nieszczęśliwy po 3 dniach zakończył życie w okropnych męczarniach.

Ceny targowe z tygodnia.

Nazwa zboża	Za 100 kilo wagi																											
	Kraków				Lwów				Tarnopol				Jarosław				Przemyśl				Rzeszów				Tarnów			
	od		do		od		do		od		do		od		do		od		do		od		do		od		do	
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct
Pszenica biała	8	50	9	—																								
Pszenica żółta	—	—	—	—	8	10	9	—	8	25	9	10	8	—	9	5	—	—	9	—	8	40	8	60	—	—	8	50
Pszenica czerwona	9	—	9	50																								
Żyto	6	—	7	—	5	80	6	40	5	75	6	20	6	—	6	60	—	—	6	75	6	25	6	60	—	—	6	35
Jęczmień	6	35	7	15	5	50	7	—	5	25	6	—	5	70	7	—	6	—	6	50	5	60	6	80	—	—	6	55
Owies	7	50	8	—	6	40	7	—	6	50	6	80	6	70	7	—	—	—	6	50	6	—	7	—	—	—	6	30
Kukurudza	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7	80
Groch	8	75	10	50	7	—	11	—	9	—	10	—	7	—	11	—	—	—	8	—	6	—	9	50	—	—	9	50
Tatarka	8	80	9	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6	50	8	10	—	—	8	50
Proso	7	25	7	80	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	—	—	—	—	30	—	40	—	30	—	40	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	41	—	50	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

6% Listy Zast. Banku Włośc. za 100 żądają — dają 54.
5% „ „ „ „ „ 100 „ — „ 50.

Za Rubla rosyjskiego papierowego płacą 1 zł. 22 ct.

W ogóle ruch na targach zbożowych: dość żywy, ceny się trzymają, ale za granicę nie kupują.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: ALBERT WILCZYŃSKI.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie.